Nr. 57 Koźmin, środa dnia 18 lipca 1923 r. Rok 36

ORĘDOWNIK URZĘDOWY
POWIATU KOŹMIŃSKIEGO

Przedpłata: miesięcznie **1600** mkp. | Wychodzi w środy i soboty | Ogłoszenia: mm 1-łam. 100 mkp.

Dział urzędowy

Nr. 254. **Obwieszczenie**

W dniu 28 lipca 1923 r. o godzinie 8-mej rano odbędzie się w Koźminie w hotelu pana Grodzkiego zebranie kontrolne rezerwistów należących do roczników 1883—1899 włącznie.

Do zebrań kontrolnych winni się stawić mężczyzni zamieszkali w powiecie Koźmińskiem a urodzeni w latach 1883—1899, którzy w marcu wzgl. w kwietniu b. r. do zebrań kontrolnych nie stawali i nie posiadają książeczek wojskowych a należy do następujących kategorji:

a) dotąd ani w wojsku polskiem ani w byłych armjach zaborczych nie służyli;
b) którzy w byłych armjach zaborczych zostali przy przeglądzie uznani za niezdolnych do służby wojskowej lub zwolnieni zostali ze służby w armjach zaborczych jako inwalidzi;
c) którzy przy polskich Komisjach Przeglądowych wojskowo— lekarskie w P. K. U. zakwalifikowani zostali jako czasowo lub stale niezdolni (kategorja B i D,) jak również którzy zostali zwolnieni ze służby w W. P. jako inwalidzi (Kat. D.);
d) wszyscy ci którzy dotychczas z jakichkolwiek powodów do zebrań kontrolnych w marcu wzgl. w kwietniu 1923 r. nie stawali i nie otrzymali książeczek wojskowych.

Niestawienie się do zebrań kontrolnych podlega karze sądowej pozbawienia wolności do lat trzech w myśl §§ 113 i 92 W. K. K. art. 1. Rozp. Rady Obrony Państwa z dnia 18 sierpnia 1920 r.

Na zasadzie art. 7 lit. e p. I. ust. z dnia 23 kwietnia 1920 r. o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 10 kwietnia 1922 r. Dz. U. R. P. nr. 35 poz. 299 zakazuję w mieście Koźminie przez cały czas trwania zebrań kontrolnych sprzedaży i podawanie napojów alkoholowch.

Na pp. Burmistrzów, sołtysów gminnych i przełożonych obszarów dworskich nakładam ścisły obowiązek stawienia się wraz z rezerwistami podlegającymi zebraniu kontrolnemu przed Komisją Kontrolną.

P. P. Burmistrzowie, sołtysi gminni i dworscy obwieszczą powyższe natychmiast w sposób zwykły.

— L. dz. 242/23 W. I. —

Koźmin, dnia 10 lipca 1923 r.

Starosta, w z. Andrzejczak.

Nr. 255. **Ustawa z dnia 1 czerwca 1923 r. przedłużająca moc obowiązującą ustawy z dnia 4 kwietnia 1922 o obowiązku zarządów gmin miejskich dostarczenia pomieszczeń (Dz. U. R. P. nr. 33, poz. 264).**

Art. 1. Przedłuża się moc obowiązującą ustawy z dnia 4-go kwietnia 1922 r. o obowiązku zarządów gmin miejskich dostarczania pomieszczeń (Dz. U. R. P. nr. 33, poz. 264) do dnia 25 listopada 1923 r.

Art. 2. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości.

Art. 2. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 25 maja 1923 roku.

Prezydent Rzeczypospolitej:
(—) S. Wojciechowski
Prezes Rady Ministrów:
(—) Witos
Minister Spraw Wewnętrznych:
(—) Kiernik
Minister Sprawiedliwości:
(—) St. Nowodworski

Powyższe podaję niniejszem do publicznej wiadomości. — L. dz. 2848/23 St. —

Koźmin, dnia 11 lipca 1923 r.

Kierownik Starostwa
Niemojowski.

Nr. 256. **W sprawie werbunku do Policji granicznej.**

W ślad za ogłoszeniem w Orędowniku powiatowym nr. 52 poz. 227 w sprawie przyjmowania kandydatów do Policji granicznej do służby na Kresach wschodnich jako niższych funkcjonarjuszów proszę niniejszem o możliwe liczne zgłaszanie się kandydatów, ponieważ biura werbunkowe nie dały dotychczas należytych rezultatów, które by zaspokoiły zapotrzebowania.

P. P. burmistrzów i sołtysów gmin i dworów proszę o ogłoszenie w zwykły sposób powyższego i zachęcenia do zgłaszanie się.

— L. dz. 2811/23 St. I. —

Koźmin, dnia 10 lipca 1923 r.

Starosta, w z. Andrzejczak.

Nr. 257. Z wszystkich stron dochodzą skargi właścicieli gospodarstw i obszarów dworskich na nieprzestrzeganie przez ludność policyjnych przepisów ogniowych, wskutek czego olbrzymia część naszego majątku narodowego wystawiona jest na pastwę płomieni. Szczególnie służby wznieca bardzo często pożary paleniem w stodołach, stajniach, koło stogów i zabudowań a wszelkie przestrogi administracji i właściciela zbywa lekceważeniem i do nich stosować się nie chcę, również dzieci i niedorostki, czy to niedopałkami papierosów, czy zapałkami, lekomyślnie im pozostawionemi, powodują ogromne pożary doprowadzając przez

do ludność do nędzy i narażając instytucje ubezpieczeniowe ogromne straty.

Właścicieli zabudowań większych, folwarcznych i obszarów dworskich wzywam do umieszczenia w odpowiednich miejscach napisów ostrzegawczych z podpisem urzędowym. Również winne być wszystkie przybory do gaszenia ognia w należytym stanie, zdatne każdego czasu do użytku.

Zwracam uwagę, na przepisy pożarowe z dnia 21 czerwca 1912 r. (Amtsblatt nr. 32) i polecam władzom policyjnym i Posterunkom Policji Państwowej, aby zważali na to, czy ludność powiatu tutejszego stosuje się do powyższych przepisów, które już dawno istnieją a zatem muszą być znane.

Niestosowanie się do nich należy surowo karać.

— L. dz. 109/23 S. O. I. —

Koźmin, dnia 9 lipca 1923 r.

Starosta

w z. Andrzejczak.

Nr. 258. Celem uniknięcia korespondencji oraz kosztów portorji i t. d. dotyczącej podwyższenia wsparć ubogim krajowym poleca się wszystkim związkom dla ubogich, aby z dniem 1 lipca b. r. ustalono wsparcie tym osobom w złotych polskich.

Rozliczanie i asygnowanie w markach polskich nastąpi według kursu ustalonego przez Ministra Skarbu.

— L. dz. 4800/23 —

Poznań, dnia czerwca 1923 r.

Starosta Krajowy.

z p. (—) Hahn.

Powyższe podaję do publicznej wiadomości.

— L. dz. 1032/23 W. P. —

Koźmin, dnia 6 lipca 1923 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego.

z pol. Andrzejczak.

Nr. 259. **Komunikat.**

Podwyższenie dodatków drożyźnianych do rent za nieszczęśliwe wypadki przy pracy.

Dotychczasowe dodatki drożyźniane do rent płaconych z ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków zostały wstecz od 1 kwietnia b. r. podwyższone i wynosić będą dla uszkodzonych:

od 50—66 2) 3%	miesięcznie	60 000	mk.
ponad 66 2) 3 do 80%	„	90 000	„
ponad 80 do 100%	„	120 000	„
dla wdów, wdowców i krewnych		60 000	„
dla każdej sieroty (półsieroty)		30 000	„
dla każdej zupełnej sieroty		60 000	„

Uszkodzonym poniżej 50% dodatku się nie przyznaje.

Poznań, dnia 30 czerwca 1923 r.

Urząd Ubezpieczalni Krajowej.

(—) Wybieralski.

Powyższe podaje do publicznej wiadomości.

— L. dz. 302/23 Ub. I. —

Koźmin, dnia 7 lipca 1923 r.

Przewodniczący Urzędu Ubezpieczeń,

w z. Andrzejczak.

Nr. 260. Na mocy § 100 a i 100 b ordynacji procederowej rozporządzam, aby z dniem 15 lipca 1923 r. został utworzony przymusowy cech obuwników na powiat Koźmiński z siedzibą w Koźminie wyłączając z obwodu tego miasto oraz obwód Komisarjacki Borek.

Od wyżej wymienionego terminu należą wszyscy rzemieślnicy, którzy w obrębie tym rzemiosło obuwnicze uprawiają, do tegoż cechu.

— L. dz. 1608/23 —

Poznań, dnia 30 czerwca 1923 r.

Wojewoda Poznański

(—) F. Niedban

w z. Naczelnika Wydz. Przemysł. i Handlu.

Powyższe podaję do wiadomości interesowanym.

— L. dz. 2966/23 St. I. —

Koźmin, dnia 14 lipca 1923 r.

Starosta, w zast. Andrzejczak.

Dział nieurzędowy

Swiętokradztwo w katedrze gnieźnieńskiej

Szczegółowe dane co do zrabowanych przedmiotów. W jaki sposób uskuteczniono plan rabunku?

Skarbiec katedry gnieźnieńskiej, mieszczący się w południowej wieży z wejściem od starego kapitularza, zaopatrzonem w ciężkie podwójne drzwi żelazne i skomplikowane zamki, zabezpieczone jeszcze silniej w ciągu ostatnich dwóch lat przez częściowe zamurowanie jedynego na zewnątrz wychodzącego okna i wzmocnienie słabego sklepienia na metr wysokim betonem. Co noc czuwał w starym kapitularzu jeden ze stróżów, któremu do pomocy psa dodano. Niedaleko przy wejściu do bibljoteki sypiał w osobnej izbie jeden z kościelnych. Zastósowanie tych środków celem zabezpieczenia skarbów katedralnych miało na oku głównie napady nocne przy użyciu siły i mogło uchodzić za wystarczające. Za dnia osobnego stróża nie było, ale obydwaj kościelni i stróże mieli obowiązek tak się urządzić, ażeby przynajmniej jeden z nich stale był w kościele.

Utartym zwyczajem, podobnie jak w innych katedrach, pokazywano zwiedzającym skarbiec, często pod przewodnictwem jednego z księży ale z reguły przez kościelnych, ludzi o wypróbowanej wierności. Jeden egzemplarz kluczy był w ręku kapituły, a drugi schowany w ukryciu katedry, służył kościelnym.

Przed dwoma laty, gdy rozpowszechniły się napady na kościoły, z polecenia Jego Eminencji skarbiec dla szerszej publiczności zamknięto. Kapituła, natarczywie nagabywana przez liczne Towarzystwa i wycieczki, które z dalekich stron Polski celem zwiedzenia katedry do Gniezna przybywały, godziła się na wyjątki, które w końcu zmieniły się z reguły. Zastrzeżono jednakowoż, że wstęp do skarbca dozwolony jest tylko w czasie, gdy w kościele jest więcej ludzi przy znacznej liczbie zwiedzających.

Przedmioty w skarbcu złożone, umieszczone były w wielkiej witrynie dębowy z ruchomą frontową oszkloną ścianą, zamykaną na klucz.

Ohydna kradzież, której dopuścili się zbrodniarze w ubiegłą środę, miała przebieg, który po ostatecznych stwierdzeniach, szczególności przez zdemontowanie drzwi żelaznych i zbadanie wnętrza, znacznie odbiega od dotychczasowego przedstawienia w prasie. Mianowicie stwierdzono wobec przedstawicieli prokuratorji, kapituły i rzeczoznawców, że współwina kościelnego zupełnie jest wykluczona, że bandyci stali wobec prawidłowo zamkniętych drzwi, że drzwi nie otworzono ani jednym z kluczów kapitularnych ani podrobionych z ich odcisku, tylko samodzielnie skonstruowanym własnym instrumentem, którego koniec pozostał w zamku. Rzeczoznawcy przyszli do przeko-

nania, że klucz ten został sporządzony przy długotrwałej i mozolnej pracy powolnego dostósowywania klucza z bardzo miękkiego kruszczu do konstrukcji zamku i wygotowywania podług uzyskanego modelu klucza z twardego metalu. Widać na nim dokładnie poprawki i przylepki, a sprężyny wewnętrzne okazują prawie bez wyjątku silne ślady zarysowania przez instrument niezupełnie jeszcze gotowy. Wynika stąd, że rabunek nie nastąpił samorzutnie z okazji pokazywania skarbca, ale był wynikiem długiego i systematycznego przygotowania i zostałby urzeczywistniony, chociażby skarbiec był bezwzględnie zamknięty dla publiczności. Ukryte miejsce starego kapitularza, z którego wstęp prowadzi do skarbca, ułatwiał bandytom przygotowanie kluczy — do obydwóch zamków.

Sądząc z zeznań dotychczas przesłuchanych świadków, świętokradcza kradzież miała następujący przebieg:

W środę 11 b. m. około godz. 10 przybyła wycieczka nauczycieli i nauczycielek z Krakowa w liczbie około 40 osób z prośbą o oprowadzenie uczestników po katedrze i pokazanie im skarbca. Dyżurny kościelny Gozdowski rozpoczął od zwiedzenia skarbca, przy którym wycieczkowcy się zgromadzili, a po ukończeniu objaśnień zamknął skarbiec nie tylko na zatrzask ale i na klucze. Konstrukcja zamku jest bardzo myślna i skomplikowana.

Gdy kościelny z całem towarzystwem oddalił się w okolicę wielkiego ołtarza, a w sąsiedztwie starego kapitularza na razie nie było ludzi, zjawiło się w kościele trzech porządnie ubranych mężczyzn, przybyłych, — jak się później okazało — samochodem z zasłoniętym numerem wozu, którzy niosąc przerzucone przez lewą rękę płaszcze, a pod niemi średniej wielkości walizy, weszli do kapitularza i stamtąd wtargnęli do skarbca, otworzywszy żelazne drzwi własnemi kluczami. Po zrabowaniu skarbca przez podważenie drzwi witryny. co nie zajęło wiele czasu, udali się złoczyńcy do samochodu, którym około 11 odjechali, przez nikogo nie zaczepiani. Gdyby posterunek policji był w pobliżu, niechybnieby zatrzymał automobil bez numeru, ale niestety mimo zanoszonych próśb nie udało się kapitule spowodować odnośnych władz do przekazania stałego posterunku czy to wojskowego czy policyjnego w bezpośredniej okolicy Katedry. Zgodzono się na tę koncesję raz jeden, gdy przed rokiem zaalarmowano władze o zamierzonym napadzie na Katedrę, ale po krótkim czasie posterunek cofnięto.

Spustoszenia wyrządzone w skarbcu są straszne i niepowetowane, stanowiące niewymowną stratę dla kościoła ale prawdziwą klęskę narodową. Zrabowano wszystkie przedmioty złote, pozostawiając wszystkie srebrne. A więc ze złotych najdroższy skarb narodu relikwię głowy św. Wojciecha, klejnot, który przetrwał wszystkie burze i nieszczęścia narodu przez dziewięć wieków, a teraz stał się łupem potwornych zbrodniarzy, poza tem bezcennej wartości artystycznej kielichy prymasów Radziejowskiego, Łubieńskiego, Komorowskiego, Poniatowskiego i Potockiego, szósty skromniejszy Kawczyńskiego i mały kielich misyjny, darowany kardynałowi Ledóchowskiemu przez królową Krystynę. Bardzo bolesną jest strata szczerozłotej monstrancji bogato ozdobionej smaragdami, dar prymasa Szembeka wespół z kapitułą, jakkolwiek pod względem zabytkowym przedstawia mniejszą od kielichów wartość. Mniejsze przedmioty złote jak krzyże i pierścienie znajdujące się przypadkiem w innem miejscu, uszły zbójeckim rękom rabusiów.

Srebrne, a pomiędzy niemi i grubo złocone przedmioty pozostały nietknięte, a więc trzy monstrancje, trzy drogocenne średniowieczne relikwiarze głów św. męczenników, dwa wielkie krzyże z drzewem Krzyża św. i pomniejsze rzeczy.

Cios, który spotkał przez to bezprzykładne powtorne świętokradztwo prymasa, kapitułę i cały naród jest tem boleśniejszy, że jak z podsłuchanej rozmowy złoczyńców przypuszczać można, wymierzony jest przez własnych rodaków.

Kapituła wyznaczyła nagrodę zz wypośrodkowanie złoczyńców i skradzionych przedmiotów, stawioną jej do dyspozycji, przez jednego ze szlachetnych obywateli gnieźnieńskich w sumie dziesięciu miljonów marek.

10 miljonów nagrody.

W pogoni za sprawcami zbrodni świętokradzkiej w tumie gnieźnieńskim.

Jak bolesnem echem odbiła się w społeczeństwie zbrodnia świętokradztwa w tumie gnieźnieńskim, tego dowodzi fakt, że w kapitule gnieźnieńskiej złożył pewien zacny obywetel kwotę 10 000 000 mkp. (dziesięć miljonów marek polskich) z przeznaczeniem ofiarowania ich temu, kto przyczyni się do wykrycia sprawców bezcennej kradzieży w katedrze gnieźnieńskiej i odnalezienia chociaż części skradzionych skarbów. O przyznaniu nagrody decyduje ks. infułat Laubitz w porozumieniu z prokuraturą przy Sądzie Okręgowym w Gnieźnie z wyłączeniem drogi skargi cywilnej.

Kilku obywateli gnieźnieńskich wyznaczyło nagrody za wynalezienie lub przyczynienie się do pochwycenia świętokradców, m. in. dyrekcja miejscowej cukrowni ofiarowała na ten cel 10 miljonów.

Wiadomości pozamiejscowe

Zjazd kół śpiewackich w Pleszewie. W ubiegłą niedzielę przy pięknej pogodzie już rychło rano o godzinie 8-mej poczęły koła śpiewackie, należące do tego okręgu zjeżdżać sią wozami drabiniastemi z wesołą pieśnią na ustach i oznajmiać swoje przybycie, aby stanąć do popisów i wykonać po kilku latach postęp w rozumieniu wykonania pieśni rodzinnej. Przebieg całej uroczystości przedstawiał się bardzo wspaniale; ruszył pochód od kościoła św. Florjana do kościoła farnego na nabożeństwo, po którem ks. prob. Niesiołowski w bardzo pięknych słowach przemówił i powitał tak liczny zastęp kół śpiewackich i życzył powodzenie w dalszej pracy. O godzinie 2,30 ruszył wspaniały pochód, składający się z 14 kół śpiewackich ze swemi sztandarami przed ratusz, gdzie pan burmistrz Nowacki powitał w bardzo pięknej i treściwej przemowie tak miłych grodowi pleszewskiemu gości, zakończając gromkiem okrzykiem: najukochańsza Rzeczpospolita niech żyje! Z wszystkich kół, biorący udział w konkursie zauważyć było można, że walkę otwartą wypowiedziały sobie 4 koła o laury zwycięstwa i to: Jarocin, Koźmin, Pleszew i Ostrów (Tow. muz. „Moniuszko".) Nagrodę I. związkową otrzymało koło śpiewackie Jarocin, Nagrodę I. okręgową otrzymało koło śpiewackie Pleszew, jednakowoż Pleszew zrezygnował z tej nagrody, zlecając takową jednemu z słabszych kół. Nagrodę konorową w wysokości pół milj. marek od magistratu Pleszewskiego otrzymało koło śpiewackie Koźmin. Ostrów zaś nagrodę I. od koła miejscowego.

Z Torunia donoszą: W dniu wczorajszym o godz. 17-tej wzbił się w powietrze z tutejszego lotniską samolot typu Albatros B i po osiągnieciu pewnej wysokości z przyczyn dotąd niewyjaśnionych spadł na ziemię, przyczem uległ zupełnem zniszszeniu Ofiarą katastrofy padli pilot sierżant Wrzesinski i mistrz wojskowy Bettcher, którzy ponieśli śmierć na miejscu.

Toruń. (Najazd cyganów.) Banda cygańska w poważnej liczbie, bo przybyła na dwunastu wozach, rozlokowała się na przedmieściu Jakuba, w pobliżu rzeźni. Są to wyjątkowo zamożni cyganie, stroje na nich całe, a nawet bogate, a koni pięknych i rosłych posiadają aż 30. Leniwe cyganki trudnią się wróżeniem, a ciekawych swej przyszłości znajduje się tak dużo, że oczekują spokojnie w ogonku do późnej godziny na swą kolej, podobnie jak w wojnie na kartkowe masło. Intratnym interesom jest widocznie wróżbiarstwo.

Mosina. (Niebezpieczna epidemia.) W pobliskiem Dominium Budzyniu tuż przy mieście nawiedziła wszystkie konie dominialne brzydka choroba — parchy — co u mieszkańców miejskich i wiejskich słuszną banikę wywołało. Ludzie dominialni stykają się wprost z chorymi końmi, wykonując lecznice zarządzenia, następnie stykają się z swemi rodzinami. Osoby tych rodzin starsze i dzieci szkolne obcują z wszystkiemi mieszkańcami w mieście. Ktoby nie przyznał, że parchy to obrzydliwa i zaraźliwa rzecz. Na serjo przebąkują, że pomiędzy ludźmi na Budzyniu już ta choroba się pojawia.

Okradzenie dworu. Dzisiaj w nocy skradziono we dworze w Owińskach, własności pana Treskowa, różne rzeczy wartości 25 do 30 miljonów mk. Część ich zgubili złodzieje w parku. Właściciela zamknęli rzezimieszkowie w sypialni, spał jednak tak mocno, że żadnego podejrzanego szmeru nie słyszał.

Ofiarom kąpieli niema końca.

Niema prawie dnia, któryby nie przyniósł alarmującej wieści o tragicznych wypadkach przy kąpaniu w wodach otwartych. W ciągu ostatnich dni zaszły znowu dwa podobne wypadki.

Niejakiś Stanisław Antczak z Poznania, młodzieniec 20-letni, zamieszkały przy ulicy Żydowskiej 26, kąpiąc się we Warcie powyżej ogrodu restauracyjnego „San Domingo“ przy drodze Dębińskiej, nagle utonął i już więcej nie pokazał się na powierzchni. Zwłoki nieszczęśliwego po niejakiemś czasie odnaleziono w niedalekiej odległości od miejsca tragicznego zajścia.

W Głównej pod Poznaniem zginął tragiczną śmiercią podczas kąpania w tamtejszym stawie 13-letni, Stanisław Walczak. Ciała nieszczęśliwego chłopca jeszcze nie wydobyto.

Trzeci wypadek, który dostał się do publiczej wiadomości dopiero wczoraj, zaszedł w ubiegły czwartek nad wieczorem w jeziorze Górockim pod Ludwikowem. W tym wypadku chodzi o majora Wojsk Polskich, Otona Glocha. Ś. p. Gloch, jakkolwiek ewangielig, był jako Polak gorącym patryjotą i uchodził za bardzo dzielnego oficera.

Pogrzeb jego odbył się 15. 7. 23 przed południem z kościoła starolusterskiego przy ul. Ogrodowej na główny dworzec. Na czele wspaniałego orszaku kroczyła orkiestra wojskowa i dwie kompanje honorowe następnie delegacje poszczególnych pułków z wieńcami. Za trumną postępowała bliższa rodzina przedwcześnie zmarłego, gen. Raszewski w otoczeniu licznego korpusu oficerskiego i dość liczna jak na porę dnia publiczność.

Komunikaty

Hurtownia Spółek Spożywców w Poznaniu nagrodzona została na wystawie rolnicz-przemysłowej w Brodnicy srebrnym medalem w uznaniu doborowej jakości wyrobów wytwarzanych w własnych zakładach wytwórczych „HA — ES — ES“. H. S. S. wytwarza, jak wiadomo, cały szereg produktów, jak kawę słodową i zbożową, pastę do obuwia, ultramarynę do prania, płyn do czyszczenia metali pod marką „HA — ES — ES“ i w dalszym ciągu projektuje rozszerzenie swej działalności na polu przemysłowem, zdażając do uniezależnienia naszego rynku od zalewu fabrykatami zagranicznemi.

Hurtownia Spółek Spożywców w Poznaniu ze swemi oddziałami w Grudziądzu, Katowicach i Gdańsku zajmuje również w handlu towarami kolonjalno-spożywczemi jedno z najpoważniejszych miejsc w Polsce.

Nakładem i drukiem Leona Goldbeka w Koźminie.
Odpowiedzialność: Dział urzędowy Starostwo. Dział nieurzędowy Leon Goldbek w Koźminie. Telefon 34